devForPeople

NOSTORA

Książka o aplikacji

Historie, pomysły i droga do właściwego pakietu.
Bez jednego obrazka — te powstają u ciebie.



devForPeople · Andreas Maser

Sierpień 2026

Jak działa ta książka

To nie jest podręcznik do wertowania. Nie znajdziesz tu zrzutów ekranu, numerowanych podpisów ani tabel na czterdzieści wierszy. Znajdziesz historie — o ludziach, którzy zgubili swój czas i odnaleźli go dzięki Nostora. Niektóre z nich będą ci znajome. Jedna z nich to być może ty.

Możesz przeczytać tę książkę w kwadrans, za jednym zamachem, przy kawie. Potem będziesz wiedzieć trzy rzeczy: co Nostora może dla ciebie zrobić, jak to wygląda na co dzień — i który pakiet naprawdę jest ci potrzebny (spojler: możliwe, że żaden).

Tam, gdzie kilka kroków skraca drogę, znajdziesz je w małej ramce. Więcej instrukcji celowo tu nie ma — od tego jest **Podręcznik krok po kroku**, który omawia każdą funkcję z osobna, wskazuje każde miejsce do stuknięcia i prowadzi cię za rękę. Ta książka odpowiada na inne pytanie: *Po co w ogóle miałoby mi to być potrzebne?*

Jeszcze słowo o języku: Nostora mówi do ciebie na ty. Więc ja też.

Rozdział 1 — Godziny pomiędzy

Przypomnij sobie zeszły wtorek.

Spotkanie o dziesiątej — jasne, jest w kalendarzu. Obiad. Popołudniowy telefon, który trwał dłużej, niż miał. Ale te dwie godziny między obiadem a telefonem? Jeśli mamy być szczerzy: mgła. Był jakiś ekran, były e-maile, było coś z jakimś dokumentem. Dzień miał dwadzieścia cztery godziny, a o ponad połowie z nich nie umiesz powiedzieć dwóch zdań.

Właśnie z tej mgły narodził się Nostora. Nie jako kolejny system, który chce cię optymalizować. Nie jako aplikacja, która obsypuje cię seriami i konfetti za dobre sprawowanie. Tylko jako cicha odpowiedź na proste pytanie: **dokąd właściwie ucieka mój czas?**

Ta odpowiedź ma dziwną moc. Kto raz zobaczył czarno na białym, że „szybkie sprawdzenie maili" trwało w rzeczywistości dziewięćdziesiąt minut — ten inaczej negocjuje ze swoim dniem. Nie z wyrzutów sumienia. Z jasności.

Trzy rzeczy warto wiedzieć o Nostora, zanim zaczną się historie:

Po pierwsze: kosztuje cię to jedno stuknięcie. Stukasz w zadanie, timer rusza. Bez zakładania projektu, bez wybierania klienta, bez formularza. Aplikacja niczego od ciebie nie wymaga, zanim zacznie pomagać — i właśnie dlatego wytrwasz. Rejestrowanie czasu nigdy nie przegrywa w pierwszym tygodniu. Przegrywa w trzecim, kiedy samo rejestrowanie staje się zadaniem. W Nostora się nim nie staje.

Po drugie: twoje godziny należą do ciebie. Żadnego konta, logowania, chmury, reklam, zbierania danych. Wszystko zostaje na twoim iPhonie. Nie ma serwera, na który cokolwiek by trafiało — po prostu nie ma serwera. Jeśli brzmi to dla ciebie przesadnie, przeczytaj później historię Carli. Jeśli brzmi to dla ciebie oczywiście: oby tak było wszędzie.

Po trzecie: najpierw uchwycić, potem kształtować. Nostora nie tylko odpowiada, dokąd poszedł twój czas. Dzięki planerowi dnia odwracasz kierunek spojrzenia i decydujesz, dokąd ma pójść — i to na podstawie tego, czego aplikacja nauczyła się o twoich prawdziwych dniach. Żaden kalendarz pobożnych życzeń, który o 17:00 się rozsypuje. O tym później — cały rozdział.

Takie jest przyrzeczenie. Reszta tej książki pokazuje, jak zostaje spełnione — na jednym zwyczajnym dniu i w sześciu bardzo różnych życiach.

Rozdział 2 — Jeden dzień, tym razem szczerze

Wyobraź sobie pierwszy poranek.

Masz Nostora prosto z App Store. Żadnego „Utwórz konto". Żadnego popupu z newsletterem. Zamiast tego krótkie powitanie — a potem coś niecodziennego: aplikacja nie jest pusta. Nostora przygotował dla ciebie dane przykładowe, małe gotowe życie do dotknięcia. Możesz przeglądać statystyki, wygenerować raport, uruchomić i zatrzymać timer — wszystko bezpiecznie, nic z tego nie jest twoje. Jak mieszkanie pokazowe, tyle że tutaj wolno ci się położyć na sofie.

Kiedy już się napatrzysz, zaczynasz własne życie — i to we **własnym profilu**. Dane przykładowe mieszkają bowiem w dołączonym profilu o nazwie „Device Owner", a on niech najlepiej zostanie tym, czym jest teraz: twoim placem zabaw. Twój pierwszy prawdziwy krok to więc nie pierwszy timer, lecz własna, czysta przestrzeń na dane:

> **Jak to zrobić — twój własny profil:** 1. Stuknij na dole w *Profil*, potem w *Przełącz profil*. 2. Stuknij w *Utwórz nowy profil* i nadaj mu swoje imię — zdjęcie też może być. 3. Stuknij w *Zapisz*. Lądujesz prosto w swoim świeżym, pustym profilu.

Mała szczerość na marginesie: profilu „Device Owner" w wersji Free się nie pozbędziesz — Nostora trzyma go jako kotwicę, usunąć da się go dopiero z Plusem. Brzmi to surowiej, niż wygląda w praktyce: leży sobie po cichu za przełącznikiem profili i nigdy nie wchodzi ci w drogę. A ponieważ Free pozwala na dwa profile, twój własny jest dokładnie tym drugim — rachunek się zgadza.

W twoim nowym profilu czeka już moment, o który tak naprawdę chodzi:

> **Jak to zrobić — twój pierwszy timer:** 1. Stuknij na dole w *Zadania*, potem w prawym górnym rogu w znak plusa. 2. Nadaj zadaniu nazwę — „Pisanie powieści", „Klient Berg", „Gitara". Stuknij w *Utwórz zadanie*. 3. Stuknij w okrągły przycisk Play. To wszystko. Czas leci.

Więcej nie musisz dziś wiedzieć, żeby zacząć. Naprawdę nie.

A teraz patrz, co dzieje się przy okazji. Odkładasz iPhone'a — a działający timer pojawia się na ekranie blokady, jako aktywność na żywo, z tykającymi sekundami. Siedzi też w Dynamic Island, mały i cierpliwy jak kot na parapecie. Nie musisz otwierać aplikacji, żeby wiedzieć, że pracuje.

W południe zatrzymujesz timer jednym machnięciem. Pod zadaniem widnieje teraz liczba: twój szczery bilans przedpołudnia. Może stukniesz we wpis i dopiszesz notatkę — dwa hasła

wystarczą, twoje ja-za-trzy-tygodnie będzie chciało je wycałować, kiedy przyjdzie pora na kartę godzin.

Po południu ktoś dzwoni do drzwi, kompletnie zapominasz o aplikacji — i właśnie po to jest wykrywanie bezczynności: kiedy osierocony timer chodzi dalej, choć twój iPhone dawno śpi, Nostora przy następnym otwarciu uprzejmie dopyta: *Nieaktywność od 40 minut. Zatrzymać o 15:07?* Jedno stuknięcie i prawda przywrócona. Żadna aplikacja świata nie sprawi, że przestaniesz zapominać o zatrzymywaniu. Ale dobra aplikacja sprawi, że nic się przez to nie zepsuje.

Wieczorem zaś moment, dla którego warto: zakładka *Statystyki*. Twój dzień jako obraz — która kategoria ile dostała, gdzie naprawdę siedziały godziny. Na razie to pojedynczy dzień, pojedynczy słupek. Ale daj temu tydzień. Wtedy *Tygodniowy przegląd* opowie ci w dwóch, trzech zdaniach, co się działo — na nowszych iPhone'ach formułuje go SI bezpośrednio na twoim urządzeniu, i ani jeden bajt nie opuszcza twojej kieszeni.

Stuknięcie rano, machnięcie w południe, spojrzenie wieczorem. To cała liturgia. Wszystko dalej — kategorie, miejsca, budżety, raporty, planer dnia — przyjdzie, kiedy je zawołasz. A jak to wygląda, gdy wołają je bardzo różni ludzie — o tym reszta tej książki.

Rozdział 3 — Sześć żyć, jedna aplikacja

Tobias, 24 — Student, który nie płaci ani grosza

Tobias ma problem, który wraca co miesiąc jak pełnia księżyca: termin oddania kart godzin dla asystentów naukowych. Dwadzieścia godzin tygodniowo w biurze inżynierskim, obok praca magisterska, obok hackathonowy zespół, który o 23:00 chce „tylko szybko coś wdrożyć". Dotąd jego rejestracja czasu mieszkała w tabelce Excela o trzech kolumnach i jednej konsekwentnie stosowanej metodzie: hojne szacowanie, wstecz, pod presją terminu.

Aż przyszedł wtorek, w którym szef dopytał o pewien oszacowany tydzień, i Tobias postanowił, że tak dalej być nie może.

Jego konfiguracja Nostora jest niespektakularna — i o to właśnie chodzi: trzy kategorie — „Praca" na niebiesko, „Studia" na zielono, „Własne" na szaro. Cztery zadania. Gotowe w pięć minut, między dwoma wykładami. Rano w biurze stuka w Play. W bibliotece timer przełącza się na „Magisterka rozdział 3". Kiedy dzwoni promotor z nowymi życzeniami co do literatury, do wpisu wędruje notatka — „uzupełnić źródła do rozdz. 3" — która kilka dni później ratuje go przed regałem.

W piątki zaś jego nowy ulubiony moment: zakładka *Raport*, kategoria „Praca", zakres „ten tydzień", *Eksportuj PDF*, i do szefa. Czas trwania całej operacji: poniżej minuty. Dopytywania zresztą ucichły — z wpisami co do minuty i z notatkami trudno się dyskutuje.

Ile płaci Tobias: nic. I to nie w formie sztuczki z zaciągniętym hamulcem ręcznym. Pakiet Free w Nostora obejmuje do sześciu aktywnych zadań i dwa profile — a do tego wszystko, co stanowi o rejestrowaniu: timery bez limitu, kategorie, aktywności, notatki, pełne statystyki z tygodniowym przeglądem, raporty PDF i CSV bez żadnych ograniczeń, miejsca, widżety, Apple

Watch, Siri, a nawet budżety tygodniowe i wykrywanie bezczynności. Nostora nie sprzedaje ci podstawowych funkcji w plasterkach. O pieniądze pyta dopiero wtedy, gdy twoje życie robi się większe niż sześć zadań.

A z sześcioma zadaniami da się dobrze żyć, jeśli zna się jeden trik: limit liczy tylko zadania *aktywne*. Co skończone, Tobias zamyka albo archiwizuje — dla raportów i tak zostaje. Jego system oddycha: kończy się projekt semestralny, zwalnia się zadanie, zaczyna się następne. A gdyby jednak trafił na limit, aplikacja grzecznie da znać — i nie zabierze mu niczego, co już jest.

Czy Tobias kiedyś zapłaci? Może, po dyplomie, kiedy z „Własnego" zrobi się działalność. Wtedy czeka na niego Plus. Do tego czasu obowiązuje zasada: student, który nie płaci, nie jest w Nostora tolerowanym gościem. Jest grupą docelową.

Rodzina Sommer — jeden iPhone, trzy życia

Anna Sommer ma pracę na pół etatu, warzywnik z ambicjami i dwunastoletniego syna, który ćwiczy na pianinie — teoretycznie. Jej mąż David pracuje z domu i od lat twierdzi, że sprawami klubu zajmuje się „najwyżej godzinę dziennie". Rodzinny iPad zna wiele prawd, ale tej nie.

U Sommerów Nostora stał się sprzętem domowym — za sprawą funkcji, która na pierwszy rzut oka wygląda niepozornie: **profili**. Profil to całkowicie osobna przestrzeń danych. Własne zadania, własne kategorie, własna statystyka, nawet własny kolor akcentu i własne logo. Anna przełącza się z „Pracy" (rzeczowa łupkowa szarość) na „Ogród i dom" (szałwiowa zieleń) i cała aplikacja się przebiera — jakby weszło się do innego pokoju. Po samym odcieniu widać, w czyim świecie się właśnie jest, zanim przeczyta się choć jedno słowo.

Dwunastolatek ma swój pianinowy profil w kolorze miętowym. Jego motywacja nie nazywa się system nagród, tylko czwartek: wtedy statystyka tygodnia pokazuje mu, czy uzbierał swoje trzy godziny. Minimalny budżet tygodniowy na kategorii „Ćwiczenie" rysuje pasek postępu, który chce się zapełnić. Więcej gamifikacji w Nostora nie ma — i, co ciekawe, to wystarcza. Liczby, które się zgadzają, motywują bardziej niż konfetti, które kłamie.

A David? Po dwóch tygodniach w milczeniu poprawił kategorię „Klub" z „1 h dziennie" na faktyczne dwie i pół. Był to spokojny wieczór. Kłócenie się przejęły liczby.

Ile płacą Sommerowie: dołączony profil „Device Owner" wlicza się do puli Free — darmowy jest więc dokładnie *jeden* własny profil. Już drugi własny profil Anny („Ogród i dom") był zatem momentem, w którym aplikacja uprzejmie zapytała. **Plus**, kupiony raz — i nigdy więcej ani jednej myśli o tym: profile bez limitu, zadania bez limitu. Rodzinną wymianę informacji załatwia przy okazji kalendarz: każdy profil może synchronizować swoje wpisy czasu do wspólnego kalendarza — David widzi więc bez przełączania profili, kiedy Ben ćwiczył (i odwrotnie: co też porabia Davidowa „najwyżej godzina spraw klubowych"). A raz w tygodniu pełna kopia zapasowa wszystkich profili ląduje jako jeden plik CSV na dysku w przedpokoju. Bez abonamentu. Rodziny mają dość abonamentów.

Marie, 34 — Konsultantka, która w piątki lubi faktury

Marie jest niezależną projektantką UX: trzech klientów, dwoje dzieci, kalendarz jak końcówka partii tetrisa. Był czas, kiedy jej niedzielny wieczór składał się z tabelki Excela i archeologii: co

było we wtorek między 14:00 a 17:00? Szacowała. A ponieważ jest porządnym człowiekiem, szacowała na swoją niekorzyść. Dziesięć do piętnastu procent swoich godzin, jak dziś mówi, po prostu rozdawała — co tydzień, latami. Lepiej tego nie przeliczać na złotówki ani euro. Ona przeliczyła. Nie był to piękny moment.

Dziś wygląda to tak: kategorie nazywają się „Klient Berg" i „Klient Sato", a przy każdej wisi stawka godzinowa — raz wpisana, dziedziczy ją automatycznie każde nowe zadanie. W rozmowie z klientem Marie startuje timer na Apple Watch, nie tracąc kontaktu wzrokowego; zegarek krótko wibruje, sprawa się toczy. Dzień warsztatowy założony jest jako ryczałt: 1200 euro, niezależnie od tego, czy trwa sześć, czy osiem godzin — Nostora liczy jedno i drugie, stawkę godzinową i cenę stałą, także wymieszane w tym samym miesiącu. Na kwadrans telefonicznej konsultacji pomiędzy jest *Zarejestruj kwotę ryczałtu* — zaksięgowane, choć żaden timer nawet nie drgnął.

Rano, kiedy już nie pamięta, na czym stanęła w czwartek, stuka w zakładce zadań w prawym górnym rogu w małą iskierkę — ✨ — i Nostora podpowiada, co mogłoby być teraz na tapecie: to samo zadanie co w zeszłym tygodniu o tej porze, otwarty projekt z wczoraj. Zwykle trafia. W końcu zna jej tygodnie.

A w piątki — w piątki Marie naprawdę lubi już faktury. Zakładka *Raport*, zakres „ostatni miesiąc", filtr „Klient Berg", tylko to, co rozliczalne, pogrupowane według zadań, *Eksportuj PDF*. Arkusz udostępniania otwiera się sam, mail do księgowości wychodzi, zanim kawa zdąży ostygnąć. Żadnych szacunków. Żadnych rozdanych procentów. Liczby mówią prawdę, a prawda brzmi: więcej, niż kiedyś by zapisała.

> **Jak to zrobić — od miesiąca do faktury:** 1. Stuknij na dole w *Raport* i wybierz zakres. 2. Stuknij w *Filtry* i wybierz kategorię klienta; u góry raportu dodatkowo przełącz na *Hourly*, żeby zobaczyć tylko wpisy rozliczane godzinowo. 3. W prawym górnym rogu *Eksportuj → Eksportuj PDF* — arkusz udostępniania otworzy się sam.

Ile płaci Marie: Plus. Jednorazowo — abonamentów nienawidzi z żarliwością kobiety, która musiała wypowiedzieć trzy serwisy streamingowe, żeby to zauważyć. Plus dał jej zadania bez limitu (trzech klientów szybko rozsadza sześć miejsc), podpowiedzi SI za iskierką — i planer dnia w pełnej okazałości, o którym jeszcze będzie mowa. Gdyby kiedyś któryś klient wciągnął ją do swojej Jiry: droga do Pro stoi otworem, siedem dni za darmo. Do tego czasu zostaje przy swoim jednorazowym zakupie i przy nowym niedzielnym wieczorze, który składa się teraz z sofy.

Markus, 41 — Inżynier, który (prawie) nie otwiera już Jiry

Jest taka godzina, którą zna każdy inżynier w korporacji: piątek, 16:30. Godzina worklogów. Markus siedzi wtedy przed Jirą i próbuje sobie przypomnieć, co robił we wtorek. Sześć do ośmiu issue dziennie, ciągłe przeskoki między kodem, review i spotkaniami — i menedżer, który czyta zaksięgowane godziny tak, jak inni ludzie prognozę pogody. Pamięć Markusa sięga niezawodnie do przedwczoraj. Reszta to, z całym szacunkiem, proza.

Jego pracodawca nie licencjonuje dodatkowego oprogramowania do rejestracji czasu — kolejna umowa SaaS, kolejny audyt ochrony danych, nie, dziękuję. I dokładnie tutaj Nostora okazuje się szczeliną w płocie: działa na prywatnym iPhonie Markusa i rozmawia **bezpośrednio** z

firmową chmurą Jira. Bez serwera pośrodku, bez osoby trzeciej, która czyta. IT nie musiało niczego odblokowywać poza osobistym tokenem API, który mieszka zaszyfrowany w pęku kluczy jego urządzenia.

Od tamtej pory dzień Markusa wygląda tak: zadanie „Refactoring auth" jest powiązane z TEAM-241 — status *In Progress* nosi przy sobie jako małą etykietę. Samo wiązanie nie jest zresztą pracą dla mrówek: numerów issue nikt nie musi znać na pamięć. Markus wpisuje w wyszukiwarce issue pierwsze litery — „TEA…" — a Jira podaje trafienia na żywo, te przypisane jemu na samej górze; jedno stuknięcie, powiązane, tytuł Nostora przejmuje od razu. Potem: timer włączony, praca, timer wyłączony. W chwili zatrzymania Nostora zapisuje w tle worklog przy issue: czas co do minuty, jego notatka jako komentarz, aktywność jako prefiks — „[Programowanie]". Przy wpisie pojawia się mała chmurka z haczykiem. To wszystko, co z tego widzi.

Martwa strefa w pociągu? Worklogi czekają cierpliwie w lokalnej kolejce i dojeżdżają, gdy tylko wróci zasięg. A kiedy Markus zamyka zadanie w Nostora, issue w Jirze na życzenie przechodzi razem z nim na *Done* — jeden przełącznik, raz przestawiony.

Piątek, 16:30, to już godzina jak każda inna. Worklogi dawno stoją na miejscu, co do minuty, z komentarzami, spływały przez cały dzień jak poczta. A kiedy menedżer pyta, na czym wisiał tydzień, Markus otwiera *Raport*, grupuje według pola *Aktywność* — tyle spotkań, tyle programowania, w poprzek wszystkich issue. Tej jednej analizy sama Jira zresztą nie potrafi. Jego zakładka z Jirą w przeglądarce jeszcze żyje. Ale blednie.

> **Jak to zrobić — podłączenie Jiry:** 1. *Profil → Ustawienia → Integracje → Połącz Jira*. 2. Wpisz workspace („firma.atlassian.net"), e-mail logowania i token API — token tworzysz na id.atlassian.com, to NIE jest twoje hasło. 3. *Testuj połączenie* — zielone światło, gotowe. Od teraz: powiąż zadanie z issue, a każdy zatrzymany timer staje się worklogiem.

Ile płaci Markus: Pro. Abonament — do wyboru tygodniowy, miesięczny lub roczny, z siedmioma darmowymi dniami na początek. Kiedyś to przeliczył: abonament roczny kosztuje mniej niż jedna jedyna niezapamiętana i przez to nigdy niezaksięgowana godzina pracy. Rachunek był krótki. Pro zawiera wszystko z Plusa; kto potrzebuje Jiry tylko na jeden projekt, bierze abonament tygodniowy i potem go wypowiada — Nostora nie chowa urazy. A dla kupujących pierwszej godziny: kto kupił Nostora Premium przed wersją 5, dostaje integrację z Jirą w prezencie na zawsze. Ludzi, którzy byli pierwsi, się nie zapomina.

Carla, 47 — Terapeutka, która nikomu nie oddaje swoich danych

Carla prowadzi własną praktykę. Dwadzieścia pięć godzin pracy z pacjentami tygodniowo, administracyjna środa, co kwartał rozliczenie. Kiedy doradca podatkowy polecił jej „praktyczne narzędzie w chmurze" do rejestracji czasu — załóż konto, abonament miesięczny, dane na serwerach w USA — rozmowa skończyła się po jednym zdaniu. Carla pracuje z ludźmi, których zaufanie jest jej kapitałem. Jej etyka zawodowa nie kończy się na granicy aplikacji.

Przekonała ją nie funkcja, lecz zdanie z rozdziału o ochronie danych: *Nie ma serwera, na który cokolwiek jest wysyłane.* Nie ma konta, które można by zhakować, chmury, z której można by

wykradać, telemetrii, którą można by analizować. Nostora nawet nie wie, że Carla istnieje. Dla kobiety, która zawodowo żyje tajemnicą, to nie marketingowy frazes — to bilet wstępu.

Jej konfiguracja ma w sobie piękną surowość: trzy profile — „Praktyka", „Prywatne", „Szkolenia". W praktyce żadnych nazwisk pacjentów, nigdzie; rozliczenie z ubezpieczycielem potrzebuje tylko czasów i kategorii, a dokładnie to dostarcza raport PDF. Terminy i tak prowadzi w Outlooku, który synchronizuje się z kalendarzem iOS — raz w tygodniu Nostora zaciąga te terminy przez import z kalendarza jako gotowe wpisy czasu. Dzięki ustawionemu słowu kluczowemu większość sortuje się sama. Co kwartał kopia CSV wszystkich profili wędruje na nośnik, który leży w szufladzie i jest tam bardzo szczęśliwy.

Nawiasem mówiąc: nawet tam, gdzie Nostora używa sztucznej inteligencji — przy tygodniowym przeglądzie, przy planerze dnia — liczy ona na samym iPhonie, lokalnymi modelami Apple. Carla to sprawdziła, dwa razy. Potem kupiła.

Ile płaci Carla: Plus, pierwszego dnia. Rachunkowo i tak by wypadło — darmowy jest, obok dołączonego profilu standardowego, dokładnie jeden własny, a u Carli w kolejce stały trzy. Ale kupiła z przekonania: dla pełnej kopii zapasowej wszystkich profili i dlatego, że jednorazowy zakup bez konta i bez abonamentu to dokładnie ten rodzaj interesów, który chce wspierać. Od tamtej pory przyprowadziła do aplikacji dwie koleżanki. Ludzie tacy jak Carla nie piszą recenzji. Polecają osobiście, a to waży więcej.

Jan, 38 — Kierownik projektu z planem na 400 wierszy

Jan buduje szafy sterownicze. Ściślej: prowadzi projekty, w których buduje się szafy sterownicze, a te projekty żyją w Microsoft Project — czterysta wierszy, fazy, kamienie milowe, zależności. Jego problemem nie jest planowanie. Jego problemem jest droga powrotna: co z tego pięknego planu faktycznie się wydarzyło? Ile *naprawdę* trwała faza 2?

Nostora odpowiada na to funkcją, której nie ma żadna inna rejestracja czasu tej wielkości: **importem planu projektu**. Jan eksportuje swój plan jako XML, otwiera go w Nostora — a podgląd pokazuje jego zadania planowe, czysto pogrupowane fazami. Odhacza to, za co sam odpowiada, przypisuje fazy do kategorii Nostora, stuka w *Import*. Z wierszy planu robią się zadania, z faz od razu pasujące kategorie — gotowe, by od teraz księgować na nie prawdziwy czas.

Od tego momentu dzieje się to, co naprawdę ciekawe: Jan po prostu rejestruje swoje dni, jak wszyscy inni w tej książce. Pod *Plany projektu* równolegle rośnie przejrzysty przegląd, który jego komitet sterujący pokocha — zmierzone godziny na zadanie, na plan, na życzenie jako raport PDF. To, co zakładał plan, i tak wciąż stoi w pliku, z którego importował; to, co obok dostarcza Nostora, to prawda: co naprawdę się wydarzyło. Porównania Jan dokonuje w głowie, ale teraz z prawdziwymi liczbami zamiast na wyczucie — i przy następnym projekcie nie kalkuluje już na wyczucie, tylko na własnej historii. To różnica między „faza 2 trwa z doświadczenia trzy tygodnie" a „faza 2 kosztowała ostatnio 118 godzin, oto wydruk".

Ile płaci Jan: dodatek Project Import. Zakup jednorazowy, niezależny od Plusa i Pro — nie potrzebował ani profili bez limitu, ani Jiry, więc kupił dokładnie to jedno, czego potrzebował. Bez dodatku można zresztą importować trzy zadania na plan, jako uczciwą degustację; jest

nawet wbudowany plan przykładowy do poklikania. Jan używał degustacji równo jedenaście minut. Potem sprawa była jasna.

Rozdział 4 — Jutro już zaplanowane: planer dnia

Wszystko do tej pory w tej książce patrzy wstecz: dokąd poszedł czas? Planer dnia zadaje pytanie, które przychodzi potem — i, szczerze mówiąc, jest tym ładniejszym: **dokąd czas ma pójść?**

Każdy zna te plany dnia, które umierają o 9:15. Pisze się je wieczorem, pełnym otuchy piórem, upycha osiem godzin pracy w sześciogodzinny dzień, zapomina o obiedzie, zapomina o przejeździe przez pół miasta — i najpóźniej w południe znowu rządzi przypadek. Problemem nigdy nie był plan. Problemem było to, że stał na myśleniu życzeniowym.

Planer dnia w Nostora stoi na czymś lepszym: na twojej przeszłości. Aplikacja przecież od dawna wie, jak naprawdę wyglądają twoje dni — kiedy zwykle nad czym pracujesz i ile rzeczy trwają *faktycznie*, a nie ile według twoich życzeń miałyby trwać.

Weźmy Marie w czwartkowy poranek, 7:45, kuchenny stół. Stuka w kartę planera dnia nad listą zadań i wybiera *Zaproponuj mój dzień*. Nostora rozkłada przed nią dzień, jaki zna z jej tygodni: e-maile 8:30, projekt ekranów dla klienta Berg 9:00–11:30, po południu przygotowanie warsztatów. Palcem przesuwa jeden blok o pół godziny wcześniej — zaskakuje miękko co pięć minut — wstawia w środek przerwę obiadową, gotowe. Na urządzeniach z Apple Intelligence idzie to jeszcze o stopień lżej: *Zaplanuj mój dzień*, i SI projektuje cały dzień — rzecz jasna bezpośrednio na iPhonie.

Trzy szczegóły odróżniają ten plan od kalendarzowego majsterkowania, które może znasz:

Zna twoje trasy. Spotkanie Marie o 11:45 jest w biurze klienta, a ponieważ biuro jest zapisane jako miejsce, planer sam wsuwa pomiędzy blok podróży z prawdziwym czasem dojazdu. Plany, które ignorują zmiany miejsca, to beletrystyka.

Zna twoje granice. Nagłówek pokazuje pojemność dnia — a kiedy Marie próbuje złożyć dziewięć i pół godziny w ośmiogodzinne okno, pojawia się ostrzeżenie o przepełnieniu. Żaden zakaz, tylko uniesiona brew. Osobom na swoim policzy na życzenie nawet projekcję przychodu z zaplanowanego dnia.

Konfrontuje plan z rzeczywistością. W ciągu dnia Nostora przypisuje zarejestrowany czas do bloków; wieczorem *Podsumuj dzień* prowadzi przez obrachunek: odhaczyć, niedokończone przesunąć na jutro, a przy każdym bloku mała strzałka — zielona, jeśli poszło szybciej, niż myślano, pomarańczowa, jeśli dłużej. Z tego rośnie wskaźnik trafności i po dwóch tygodniach zna się własne wzorce: Marie na przykład wie już z urzędową pewnością, że warsztaty planuje chronicznie za krótko. Od tamtej pory już tego nie robi.

Powtarzające się dni zapisuje się jako szablon („Rutyna poniedziałkowa”), widok tygodnia pokazuje ostatnie trzy dni i nadchodzący tydzień jednym spojrzeniem, a kto chce, przenosi plan do osobnego kalendarza „Nostora Day Plan” — partner widzi wtedy we wspólnym kalendarzu, kiedy dziś lepiej nie przeszkadzać.

> **Jak to zrobić — twój pierwszy plan dnia:** 1. Stuknij w zakładce *Zadania* w kartę planera dnia na samej górze. 2. Jeśli plan jest pusty, Nostora od razu podsuwa ci *Zaproponuj mój dzień* (z twojej historii, Plus); w przeciwnym razie wybierz z menu plusa *Dodaj zadanie* i w otwierającym się arkuszu stuknij w *Zaproponuj mój dzień*. 3. Poprzesuwaj bloki, zaplanuj przerwę, wieczorem *Podsumuj dzień*. To wszystko.

Planowanie ręczne — zadania, przerwy, przesuwanie, odhaczanie — należy zresztą do pakietu darmowego. Inteligencja za kulisami (propozycje, projekt od SI, projekcja przychodu, przeniesienie do kalendarza) mieszka w Plusie. Szybko wychodzi, czy jej chcesz: zablokowana pozycja menu nosi małą kłódkę, a za kłódką leży dokładnie ten moment, w którym aplikacja zaczyna obmyślać twój dzień za ciebie.

Rozdział 5 — Co Nostora robi przy okazji

Najlepsze funkcje Nostora to te, o których po tygodniu przestajesz myśleć. Mała rewia — każda z nich urządzona w minutę, szczegóły znajdziesz w Podręczniku krok po kroku.

Miejsca. Załóż „Biuro” i „Dom” jako miejsca, a Nostora zacznie prowadzić dziennik twoich pobytów — automatycznie, przez geofencing, bez żadnego działającego timera. „Przybycie: Biuro”, notuje aplikacja po cichu i wpisuje wizytę do osobnego kalendarza o nazwie „Places”. Kiedy w zeszłym tygodniu faktycznie wypadła wizyta w warsztacie? Wystarczy rzut oka do aplikacji Kalendarz. Kto ma regularne trasy, dostaje nawet prognozę przybycia: *Zwykle docierasz do biura około 8:45.*

Nadgarstek. Aplikacja na zegarku startuje i zatrzymuje timery, a iPhone nie musi opuszczać kieszeni. Na spotkaniu, na treningu, w ogrodzie z ziemią na rękach — jedno stuknięcie w zegarek, więcej prawdzie nie trzeba.

Głos. „Hej Siri, uruchom Gitarę w Nostora.” Za pierwszym razem brzmi to niepoważnie, za trzecim jest nie do zastąpienia. Do dyspozycji są cztery polecenia, w sześciu językach, także do wbudowania we własne skróty.

Tryb skupienia. Powiąż tryb skupienia iOS z zadaniem, a kiedy włącza się „Praca”, timer już chodzi. Ten jeden moment, w którym iPhone przez chwilę przypomina kolegę, który myśli razem z tobą.

Widżety. Działający timer na ekranie głównym, suma dnia obok aplikacji Pogoda. Rejestracja czasu działa najlepiej, kiedy od czasu do czasu wpada na ciebie przypadkiem.

Niczego z tego nie musisz używać. Wszystko z tego jest na miejscu, kiedy tego potrzebujesz. To, w jednym zdaniu, cała filozofia projektowa tej aplikacji.

Rozdział 6 — Który Nostora to ty?

Na koniec pytanie, które się należy: ile to wszystko kosztuje — i czego z tego potrzebujesz *ty*?

Krótka odpowiedź: zacznij od **Free**, i to bez drugiego dna. Pakiet darmowy to nie witryna sklepowa, tylko pełnowartościowa rejestracja czasu — sześć aktywnych zadań i dwa profile,

przy czym dołączony profil „Device Owner” się wlicza: darmowy jest więc twój profil plus plac zabaw. Poza tym nie brakuje niczego istotnego: wszystkie timery, wszystkie statystyki z tygodniowym przeglądem, raporty PDF i CSV bez limitu, miejsca i geofencing, budżety, wykrywanie bezczynności, zegarek, widżety, Siri, kalendarz, kopia zapasowa aktywnego profilu, planer dnia w trybie ręcznym. Tobias żyje tak od roku i niczego mu nie brakuje. Jeśli rejestrujesz przeglądalną liczbę spraw, to jest twój dom — zostań, jak długo chcesz.

Reszta jest, szczerze mówiąc, szybka do opowiedzenia, bo aplikacja ułatwia sprawę: odzywa się dokładnie wtedy, gdy trafiasz na granicę, i mówi, który pakiet ją otwiera. Nie musisz więc zapamiętywać tej listy. Ale pomaga ona patrzeć naprzód:

Plus — zakup jednorazowy. Dla wszystkich, których życie ma więcej niż sześć równoległych placów budowy. Zadania bez limitu, profile bez limitu, pełna kopia zapasowa wszystkich profili — i mądrzy pomocnicy: podpowiedzi SI za symbolem iskierki oraz pełna inteligencja planera dnia. Zapłać raz, zatrzymaj na zawsze. Marie, Carla i rodzina Sommer wylądowali tutaj, każde z innego powodu, nikt z żalem.

Pro — abonament dla integracji. Wszystko z Plusa, do tego synchronizacja worklogów z Jirą (kolejne integracje, jak Linear i Asana, są w planach). Pro to narzędzie w rytmie tygodniowym, miesięcznym lub rocznym, z siedmioma dniami próby — a reguła kciuka Markusa nadaje się na kryterium: jeśli zapomniane worklogi kosztują cię choćby godzinę miesięcznie, abonament już się zwrócił. Kto nie ma Jiry, nie potrzebuje Pro. Tak prosto wolno to powiedzieć.

Project Import — dodatek dla ludzi planu. Zakup jednorazowy dla wszystkich, którzy chcą wczytywać plany z MS Project lub ProjectLibre, niezależny od całej reszty. Trzy zadania na plan idą za darmo, na próbę; kto jak Jan żyje z planami na 400 wierszy, wie po jedenastu minutach.

A ponieważ rzadko czyta się to tak wprost: ekran zakupu nie ma odliczania, banerów „Tylko dziś!” ani ciemnych wzorców. Czeka pod *Profil → Przejdź na Plus lub Pro*, jeśli zechcesz go poszukać, a poza tym pojawia się tylko wtedy, gdy naprawdę trafisz na granicę. Kupione rzeczy przenoszą się przez *Przywróć zakup* na każdego nowego iPhone’a. A kupujący Nostora Premium z czasów sprzed wersji 5 zachowują swoje funkcje za darmo i dostają integrację z Jirą jako podziękowanie na dokładkę — kto wcześnie obdarza zaufaniem, nie powinien tego żałować.

Na koniec: czas, szczerze

Sześć żyć, jeden wzór: nikt w tej książce nie chciał „robić rejestracji czasu”. Tobias chciał spokoju od dopytywań, Marie — zwrotu rozdanych procentów, Markus — swojego piątkowego popołudnia, Carla — swojej dyskrecji, Sommerowie — spokojnej kolacji przy wspólnym stole, Jan — kalkulacji z kręgosłupem. Rejestracja czasu nigdy nie była celem. Była najkrótszą drogą do niego.

Jeśli podczas lektury powstał gdzieś obraz, który wyglądał jak twój wtorek: początek kosztuje jedno stuknięcie i ani grosza. Pobierz Nostora, pobaw się danymi przykładowymi, załóż pierwsze prawdziwe zadanie. Na całą resztę czeka Podręcznik krok po kroku — znajdziesz go prosto w aplikacji pod *Profil → Ustawienia → Podręcznik użytkownika*: raz pobrany w twoim języku (około 325 KB), mieszka offline na twoim iPhonie, a język można tam w każdej chwili zmienić. A jeśli coś ci się rzuci w oczy, czegoś zabraknie albo jakaś historia z twojego życia powinna się tu znaleźć: **info@devforpeople.de**. Odpowiada człowiek. Zawsze ten sam.

A gdzie znaleźć Nostora? W App Store pod adresem **apps.apple.com/app/id6761660439** albo przez **devforpeople.de**. Najszybciej: skieruj aparat na poniższy kod.

Nostora. Rejestruj czas szczerze.

Andreas — devForPeople